

Posiedzenie Państwowej Rady Geodezyjnej i Kartograficznej, 17 marca 2022 r.

Dosypać czy odciążyć?

Chroniczne niedofinansowanie powiatowej Służby Geodezyjnej i Kartograficznej jest źródłem problemów odczuwanych nie tylko przez urzędy, ale i inwestorów czy geodetów. Pomysłów na rozwiązanie tej kwestii nie brakuje. Tylko które z nich mają szansę na realizację?

Jerzy Królikowski

O kłopotach finansowych powiatowej geodezji piszemy w GEODECIE od lat (ostatnio w wydaniu 4/2021), są one także tematem niemal każdej narady SGiK. Mimo tych debat w większości powiatów problem nadal jest palący. W efekcie wielu starostw nie stać na modernizowanie geodezyjnych baz, a to przekłada się na kiepską jakość i aktualność danych. Ponadto z uwagi na niskie zarobki coraz większym wyzwaniem staje się znalezienie chętnych do pracy w urzędzie – i to nie tylko na najniższych stanowiskach, ale również w naborach na geodetę powiatowego. W rezultacie tempo obsługi obywateli czy weryfikacji prac geodezyjnych wciąż budzi irytację petentów. Relatywnie lepiej jest tylko tam, gdzie samorządy z własnej kiesy dokładają do geodezji. Sęk w tym, że wielu powiatów na to nie stać, inne zaś (całkiem słusznie) argumentują, że nie powinny tego robić, bo to zadanie zlecane

przez rząd. Czy jest szansa, że problem ten uda się wreszcie rozwiązać? Przebieg marcowego posiedzenia PRGiK daje nadzieję, że tak, choć na pewno nie stanie się to z dnia na dzień.

• Pół miliarda co roku

Powodem do ostrożnego optymizmu są statystyki zebrane przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii. Wprawdzie dotacje z budżetu państwa na realizację zadań geodezyjnych od lat pozostają na niezmiennym poziomie nieco powyżej 100 mln zł, ale już wpływy powiatów z tytułu udostępniania PZGiK rosną, i to całkiem wyraźnie. W 2020 r. wyniosły bowiem blisko 329 mln zł, a w ubiegłym roku już ponad 432 mln zł. W ocenie głównego geodety kraju Waldemara Izdebskiego przyczyną tego wzrostu jest kilka, w tym nowelizacja *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* z 2020 roku, która wprowadziła istotne zmiany w cenniku, a także rosnąca liczba zgłoszeń prac geodezyjnych czy zwiększony obrót na rynku nieruchomości.

Największa część wpływów z udostępniania PZGiK pochodzi z wypisów i wyrysów, a w dalszej kolejności z: prac geodezyjnych, porad koordynacyjnych oraz Rejestru Cen Nieruchomości (patrz wykres). Komentując te wyniki, GGK zauważył, że w ostatnim czasie do GUGiK kierowane są rozmaite wnioski o zwolnienie kolejnych grup z uiszczania opłat za materiały PZGiK. Przedstawione statystyki dobitnie pokazują jednak, że jeśli zdecydowalibyśmy się na taki krok, należy tę utratę wpływów w jakiś sposób zrekompensować. Z kolei w kontekście sporego wzrostu wpływów z prac geodezyjnych Waldemar Izdebski zaapelował, by nie mówić, że opłaty te ponoszone są przez geodetów. Finalnie obciążają one bowiem inwestorów i stanowią jedynie niewielki procent wartości całej inwestycji. Zwrócił też uwagę, że ważnym czynnikiem odciążającym powiatową geodezję jest

cyfryzacja. – Samo wprowadzenie operatorów elektronicznych powinno uwolnić w każdym powiecie przynajmniej po jednym etapie – ocenił GGK.

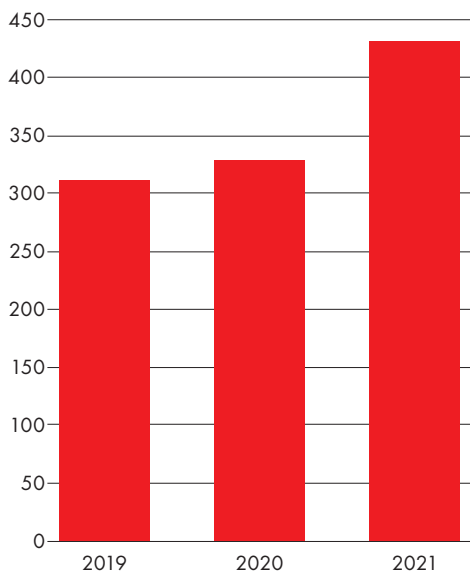
Jak wynika z podanych liczb, w sumie powiaty mogą liczyć na ponad pół miliarda złotych rocznie. Wartość ta nie uwzględnia unijnych dotacji czy dopłat samorządów do geodezji – w zależności od starostwa kształtują się one na bardzo różnym poziomie, często przekraczając kwoty dotacji rządowych.

• Kierunek: reorganizacja

Uczestnicy dyskusji na posiedzeniu PRGiK w większości byli zgodni, że nawet mimo wspomnianych przez GGK wzrostów sytuacja finansowa wielu powiatów wciąż jest niezadowolająca. Jak zatem rozwiązać problem niedofinansowania? Najczęściej padał pomysł reorganizacji SGiK, na przykład całkowitego włączenia jej do administracji rządowej. Zapewni to nie tylko jednolitość funkcjonowania geodezji w całym kraju, ale także jednolite finansowanie z budżetu państwa. W ocenie pomorskiego WINGiK-a Andrzeja Żylisa taki pomysł – owszem – ma swoje zalety, ale nie jest też pozbawiony wad. Są nimi choćby potencjalnie wysokie koszty reorganizacji i spore zamieszanie, jakie spowodowałaby ta reforma. Geodeta województwa wielkopolskiego Hanna Mierzwiaak zauważyła z kolei, że dziś wiele powiatów dopłaca do geodezji spore środki. A to oznacza, że przeniesienie jej do administracji rządowej może – wbrew intencji pomysłodawców – jeszcze pogorszyć sytuację finansową SGiK. Pod znakiem zapytania stoją ponadto takie kwestie, jak los powiatowych systemów informacji przestrzennej. Mogłoby się wydawać, że powinny być przeniesione razem z geodezją do administracji rządowej, ale często są one ściśle powiązane z innymi działaniami starostwa.

W ocenie Waldemara Izdebskiego pomysł reorganizacji SGiK nie jest zły. Sam na co dzień boryka się bowiem z problemem ograniczonego wpływu na to, co dzieje się w powiatach. GGK obawia się jednak, że tego typu reforma może napotkać duży polityczny opór. Po pierwsze, może się on pojawić po stronie rządowej, która w obliczu wyraźnych podziałów

Wpływy powiatów z tytułu udostępniania PZGiK w mln zł



w branży geodezyjnej nie będzie chciała decydować się na tego typu dogłębną i zapewne kosztowną reformę. Po drugie, można się spodziewać, że protestować będą również samorządy, które nie będą chciały pozbywać się kolejnych kompetencji.

• Dostrzec korzyści

Ostrożnie do pomysłu przenoszenia SGiK do administracji rządowej podchodzi łódzki WINGiK Wojciech Dyakowski. Jak zauważa, na początku lat 90. XX wieku geodezja funkcjonowała w ramach urzędów rejonowych i rozwijała się nie do sprawdzało się kiepsko, choćby ze względu na wolne tempo załatwiania spraw. Dopiero przeniesienie jej do samorządów poprawiło sytuację.

W ocenie Wojciecha Dyakowskiego kluczem do rozwiązania problemu niedofinansowania jest dostrzeżenie przez decydentów korzyści płynących z inwestowania w geodezję. Z tym na ogół nie ma problemu w powiatach grodzkich, bo tam wydatek na modernizację EGIB wprost przekłada się na zwiększone wpływy z podatków od nieruchomości. W efekcie wiele miast na prawach powiatu ma bazy PZGiK w całkiem dobrym stanie. Jednak powiaty ziemskie takich korzyści już nie odczuwają. Wyjątkiem są wciąż nieliczne przypadki, gdy gminy z własnej woli dopłacają starostwu do prac modernizacyjnych. Zatem być może powiaty powinny partycypować w przychodach z tytułu podatku od nieruchomości – zaproponował łódzki WINGiK. Zauważył jednocześnie, że postulat taki pojawił się już wcześniej, ale został oprotestowany przez Związek Gmin Wiejskich RP. Wojciech Dyakowski zasugerował także powiązanie opłat za materiały PZGiK dla wykonawców prac geodezyjnych z wartością inwestycji, choć sam przyznał, że byłby to pomysł trudny w realizacji.

Łódzki WINGiK ocenia, że problem niechęci do inwestowania w geodezję istnieje również na poziomie centralnym. Dopóki rządowi nie pokaże się konkretnych wyliczeń, że środki na ten cel przynoszą wymierne korzyści, dopóty budżetowe dotacje wciąż będą utrzymywane na tym samym, bardzo niskim poziomie.

Wojciech Dyakowski odniósł się także do kwestii braku chętnych do pracy w SGiK. W jego ocenie nie chodzi tu tylko o niskie zarobki, ale również o brak możliwości zdobycia uprawnień zawodowych. Urzędnik starostwa nie ma bowiem praktycznie żadnych możliwości zdobycia wymaganego prawem doświadczenia. Może zatem dla zakresu 2 nale-

ży wymagać również stażu w urzędzie? Przynajmniej częściowo rozwiązałyby to problem braku rąk do pracy – twierdzi WINGiK.

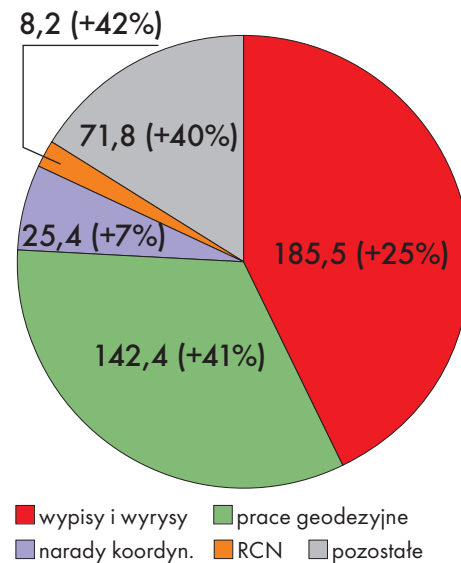
• Odciążyć powiaty

Krzysztof Szczepanik z Lokalnych Stowarzyszeń Geodezyjnych postulował z kolei ograniczenie obowiązków SGiK, co przy okazji zmniejszy jej potrzeby finansowe. W jego ocenie należy zrezygnować z prowadzenia mapy zasadniczej, natomiast obowiązek prowadzenia bazy GESUT przenieść na gestorów – obecnie baza ta prowadzona jest bowiem podwójnie.

Większość uczestników dyskusji nie zgodziła się jednak z tymi postulatami. – Nie można pozbawiać państwa PZGiK. Nowoczesne społeczeństwo wymaga posiadania odpowiedniego materiału do podejmowania konkretnych aktywności, planowania inwestycji czy chociażby spraw obronnych – zaznaczył Waldemar Izdebski. Prezes firmy geoinformatycznej Geobid Krzysztof Borys ocenił z kolei, że mapa zasadnicza jest sztandarowym osiągnięciem polskiej geodezji, a jej brak spowoduje opóźnienia w realizacji inwestycji.

Hanna Mierzwiaak zauważyła natomiast, że gestorzy często sami nie wiedzą, gdzie leży ich własna infrastruktura. A to znaczy, że prowadzeniu GESUT mo-

Rozkład wpływów powiatów z tytułu udostępniania PZGiK w 2021 r. w mln zł (zmiana rok do roku)



dzie, nie ma co załamywać rąk. Obecnie obowiązujące regulacje są wprawdzie niepozbawione wad, ale przy odpowiedniej determinacji można dopiąć swego. Jako przykład Waldemar Izdebski podał swoją walkę o skracanie terminów weryfikacji. Choć nie może on bezpośrednio wpływać w tym zakresie na powiaty, to monitoruje ich pracę i w razie potrzeby

Uczestnicy dyskusji na posiedzeniu PRGiK w większości byli zgodni, że nawet mimo wspomnianych przez GGK wzrostów sytuacja finansowa wielu powiatów wciąż jest niezadowolająca. Jak zatem rozwiązać problem niedofinansowania? Najczęściej padał pomysł reorganizacji SGiK.

gą nie sprostać. Andrzej Żylis podkreślił zaś, że dziś Europa idzie w zupełnie przeciwnym kierunku, niż chciałby Krzysztof Szczepanik.

• Wystarczy determinacja?

Większość uczestników dyskusji podczas posiedzenia PRGiK była zgodna: jeśli chodzi o zmiany w finansowaniu geodezji, ewolucja – tak, ale rewolucja – zdecydowanie nie. Aktualne pozostaje natomiast pytanie, czy branży uda się wypracować zgodę co do zakresu tej ewolucji. A jeśli tak, to czy do wdrożenia zmian przekonamy rząd i samorządy. Jednak nawet jeśli do reformy nie doj-

wysła pisemne interwencje. Praktyka pokazuje, że zaczyna to przynosić efekty, choć oczywiście nie tak szybko, jak byśmy tego chcieliby. W podobnym tonie wypowiadał się Wojciech Dyakowski, który również nie czuje się bezradny wobec samorządów.

Wśród członków Rady Geodezyjnej ewidentnie widać zatem chęć do wprowadzania gruntownych zmian w finansowaniu geodezji. Ale kiedy miałyby one szansę wejść w życie (i czy w ogóle) – trudno powiedzieć. Na razie musi zatem wystarczyć determinacja – i rządu, i samorządów. A także nas wszystkich, którzy z zasobu korzystamy. ■